



tekst
KS. RAFAŁ OLCHAWSKI
redaktor wydania

Nietypowym protestem przeciwko władzom rozpoczął się w Świdniku luty 1982 r. Trwał stan wojenny, była mroźna zima, a ludzie woleli spędzać czas na ulicy, zamiast grzać się w domach. Wspomnienie o tamtych chwilach jest ciągle żywe wśród mieszkańców tego niewielkiego miasta. Szerzej na temat „Świdnickich spacerów” na s. 4-5. Piszemy też na naszych łamach o zajęciach sportowych w lubelskim seminarium, które kształtują nie tylko ciało przyszłych kapłanów, ale również ich ducha (s. 7) i Teatrze Starym – na nowo otwartym dla społeczności miasta (s. 8).

Dzień otwartych drzwi w Szkole Podstawowej „Skrzydła”

W poszukiwaniu inności



JUSTYNA JAROSIŃSKA

Dzieci uczestniczyły w zajęciach prowadzonych przez panią Natalię i pana Pawła

krótko

Nowe trolejbusy na ulicach

LUBLIN. Fabryka autobusów i trolejbusów Solaris z Poznania dostarczy do Lublina kolejne trolejbusy. Ostatnia dostawa była rok temu, tabor miejskiego przewoźnika zwiększył się wówczas o 5 sztuk. Tym razem do Koziogo Grodu trafi (przed końcem lutego) 10 nowiutkich solarisów model Trollino 12. To pojazdy niskopodłogowe o długości 12 metrów. W przyszłości na ulicach pojawią się kolejne trolejbusy tego typu.

Twoje dziecko bywa onieśmiałe,

kiedy ma się wypowiedzieć w większym towarzystwie? A może to sprawiają problemy wychowawcze wieczny wiercipięta?

Jakie są indywidualne wzorce myślenia u dzieci i u dorosłych, a także o tym, że wszystkie są prawidłowe, można było się dowiedzieć w trakcie warsztatu „Twoje dziecko jest inteligentne” przeprowadzonego przy okazji dnia otwartego w Szkole Podstawowej „Skrzydła” w Lublinie. – Teraz już rozumiem, dlaczego moja córka przy konieczności dłuższego

śłuchania, co do niej mówię, kompletnie się wyłącza – śmieje się jedna z uczestniczek spotkania. – Po prostu słuch ma w nieświadomości.

Podczas gdy rodzice uczyli się, jak rozmawiać ze swoimi dziećmi i jak rozwijać ich inteligencję, młodzi uczniowie adepci w salach lekcyjnych spędzali czas na specjalnie dla nich przygotowanych zajęciach integracyjnych.

Rodzice, którzy pojawili się 25 lutego w Niepublicznej Szkole Podstawowej „Skrzydła”, szukali przede wszystkim miejsca, które by zapewniło odpowiedni rozwój ich dzieciom. – Wiem, że w wielu szkołach jest świetna kadra i lepsze zaplecze lokalowe, ale mnie przede wszystkim zależy na tym, by mój syn nie był anonimowym dzieckiem wśród grupy liczącej 500 uczniów. Podoba mi się, że „Skrzydła” proponują indywidualną ścieżkę rozwoju dziecka, którą mają kształtować rodzice razem z nauczycielem – mówi tata Maćka. – My będziemy

go tu dowozić ze Świdnika. Trochę uciążliwe, ale to kwestia priorytetów.

– Przyszliśmy, żeby obejrzeć tę szkołę, bo jest inna – opowiada mama Róży. – Przekonuje mnie proponowane podejście do dziecka, małe klasy i wartości, które są tu propagowane.

– Formacja chrześcijańska uczniów jest kluczowym elementem programu szkoły „Skrzydła” – informuje dyrektor szkoły Małgorzata Wyźlic. – Do takiej formacji zapraszamy nie tylko uczniów, ale także rodziców, nauczycieli i wszystkie inne osoby towarzyszące szkole.

Zainteresowani rodzice mieli możliwość porozmawiania z gospodarzami placówki. Po szkole oprowadzali nie tylko jej założyciele, ale przede wszystkim rodzice uczniów klasy pierwszej. Goście najbardziej byli ciekawi, czy założenia, które proponuje szkoła, są rzeczywiście realizowane. **jj**

Plac ma imię



Skwer przed powstającym Centrum Spotkania Kultur upamiętni abp. Józefa Życińskiego

LUBLIN. Rada Miasta jednogłośnie zgodziła się, by plac przed Centrum Spotkania Kultur nosił imię zmarłego rok temu abp. Życińskiego. Radni nie chcieli żadnego uzasadnienia projektu tej uchwały i nie mieli w tej sprawie żadnych pytań. Z pomysłem nazwania tego placu imieniem arcybiskupa występowali wcześniej radni PO, a na początku lutego Senat Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego wystąpił z prośbą w tej sprawie do prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka.

Warsztaty fotografii

KRASNYSTAW. Miejscowy Dom Kultury zorganizował w Zespole Szkół nr 4 warsztaty fotograficzne dla młodzieży ze szkół gimnazjalnych. Obejmowały one zajęcia z zakresu fotografii portretowej w studiu fotograficznym, ćwiczenia z podstaw cyfrowej obróbki zdjęć, a także z zarządzania foto-

Blżej Chin i Gruzji

LUBLIN. Deklarację o współpracy z Tbilisi podpisali prezydent Krzysztof Żuk i przewodniczący Rady Miasta Lublin Piotr Kowalczyk. Zakłada ona m.in. wymianę doświadczeń w zakresie zarządzania miastem, w tym urbanistyki i planowania przestrzennego. Współpraca będzie polegać także na wymianie mieszkańców, młodzieży szkolnej, grup artystycznych i sportowych. Miasta zadeklarowały, że będą zachęcać lokalne podmioty gospodarcze, instytucje naukowe oraz placówki turystyczne do nawiązywania dwustronnych kontaktów. List intencyjny o współpracy podpisano także z Jiading w Chinach. W deklaracji zapisano, że oba miasta będą dzielić się pomysłami oraz opracowywać projekty dotyczące wymiany i współpracy w takich dziedzinach jak gospodarka, handel, turystyka, nauka i technologia oraz kultura i edukacja, aby promować obustronne porozumienie i przyjaźń pomiędzy społecznościami obu miast.

Dyktando o indeks



Dobra znajomość ortografii może zapewnić możliwość studiowania filologii polskiej na KUL

TARNOGÓRA. Dyrektor ZSOiZ wraz z Katolickim Uniwersytem Lubelskim Jana Pawła II są organizatorami XII Wojewódzkiego Konkursu Ortograficznego „Dyktando 2012” dla uczniów ze szkół ponadgimnazjalnych. Do tej pory w eliminacjach klasowych, szkolnych

oraz w finale w Tarnogórze wzięło udział kilka tysięcy uczniów. Główną nagrodą w konkursie jest indeks na filologię polską na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Etap klasowy odbył się 23 lutego, finał wojewódzki zaplanowano na koniec marca.

Pomagali Mai



Maja Papacz z rodzicami

DUBIENKA. Malutka, 16-miesięczna Maja Papacz cierpi na epilepsję, opóźnienie rozwoju psychoruchowego i zwiotczenie ogólne. Aby się rozwijać i usprawniać, potrzebne jest skomplikowane leczenie oraz nieustanna rehabilitacja. Wszystko to jest bardzo kosztowne. Dziewczynka została objęta pomocą przez Stowarzyszenie Hospicjum Domowe im. ks. kan. Kazimierza Malinowskiego w Chełmie, które 16 lutego w Gminnym Zespole Szkół w Dubienice zorganizowało imprezę charytatywną na rzecz Mai, z której dochód wyniósł 4602,78 zł. – Przyszli nasi znajomi, sąsiedzi, a także ludzie nam nie-

znani. Poczuliśmy, że nie jesteśmy sami z naszym problemem. Dzięki wszystkim, którzy włączyli się w organizację pomocy na rzecz naszej córki, nie poddajemy się i chcemy dalej walczyć o jej zdrowie – mówi Monika Papacz, mama Mai.



Gimnazjaliści uczyli się, jak ustawić osoby do zdjęcia i dobrze je sfotografować

Fundusz Stypendialny im. abp. Józefa Życińskiego

Aby byli piękni

– Teraz już nie jest tajemnicą, że **wspierał ubogich** młodych ludzi, którzy pragnęli rozwijać się i kształcić, dlatego też fundował indywidualne stypendia – mówi ks. Marek Urban, wikariusz biskupi ds. młodzieży diecezji lubelskiej.



KS. RAFAŁ OLCZAKOWSKI

Wszelkie informacje dotyczące funduszu można zdobyć w biurze Centrum Duszpasterstwa Młodzieży przy kościele Świętego Ducha w Lublinie

Fundusz Stypendialny im. abp. Józefa Życińskiego „Świadkowie Bożego Piękna” jest realizacją wezwania błogosławionego Polaka, a zarazem przedłużeniem dzieła zmarłego przed rokiem pasterza diecezji lubelskiej. – Podkreślał, aby młodzi nie stawiali w życiu na minimalizm i materializm, ale szukali tego, co pociągnie ich w górę. Właśnie dla tych, którym ubóstwo stoi na przeszkodzie w rozwoju, powstał fundusz – tłumaczy wikariusz biskupi ds. młodzieży. W czasie uroczystości funeralnej podjęto pierwsze kroki. Zamiast kwiatów i wieńców ludzie mogli składać pieniądze na fundusz.

Za zgodą abp. Stanisława Budzika fundusz oficjalnie zaczął funkcjonować 10 lutego. Nazwę dzieła zaczerpnięto z listu zmarłego abp.

Życińskiego do młodzieży z 2000 roku. – Są to słowa życzeń, które wzywają młodych do pójścia drogą rozwoju, aby w tym świecie stawiali się świadkami Bożego piękna – zaznacza ks. Marek. Fundusz skierowany jest do uczniów gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych i studentów. Do 10 marca trwa rekrutacja. – Ubiegający się o wsparcie powinni spełnić dwa zasadnicze warunki: średnia ocen przynajmniej 4,0 miesięczny dochód na jednego członka rodziny niższy niż 50 proc. najniższego wynagrodzenia brutto – tłumaczy wikariusz biskupi. Fundusz działa przy Centrum Jana Pawła II, a koordynuje go Centrum Duszpasterstwa Młodzieży przy kościele Świętego Ducha w Lublinie. Tam można zgłosić się po więcej informacji dotyczących dzieła.

Ks. Rafał Olchawski

Fundusz swoje pierwsze źródło ma w nauczaniu Jana Pawła II, które promował abp Życiński. – Papier zachęcał, by zamiast pomników

z marmuru stawiać żywe pomniki, uobecniające się w życiu konkretnych ludzi – tłumaczy ks. Marek.

■ R E K L A M A ■



Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

JUŻ PONAD
140
ODDZIAŁÓW
W POLSCE



PRAKTYCZNE POŻYCZKI SILNA PROMOCJA

przykład:

kwota pożyczki **6000,00 zł**, miesięczna rata **209,47 zł**

PRZYKŁAD REPREZENTATYWNY: Całkowita kwota pożyczki 6000,00 zł, umowa z 17.01.2012 r. na okres 36 miesięcy z oprocentowaniem nominalnym 15,50%, prowizją w wysokości 300,00 zł, opłatą przygotowawczą w wysokości 0,00 zł. RRSO wynosi 20,96 %, całkowita kwota do zapłaty wynosi 7841,27 zł, całkowity koszt kredytu wynosi 1841,27 zł (w tym kwota odsetek 1541,27 zł), a kwota raty miesięcznej wynosi 209,47 zł.

Zapraszamy do naszych oddziałów w **Lublinie:**

www.skokchmielewskiego.pl

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Ametystowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Kraśnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00

Ożywczy protest

ŚWIDNICKIE

SPACERY. Zima była bardzo mroźna, jednak punktualnie o 19.30 mieszkańcy Świdnika wychodzili całymi rodzinami na ulice. Minus trzydzieści stopni nie odstraszało nawet matek z małymi dziećmi. – **Nie czuliśmy mrozu, grało nas poczucie udziału w wielkiej, słusznej sprawie – mówią uczestnicy tamtych wydarzeń.**



komórkowych, a i stacjonarnych było nie za wiele. Popatrzyłam i wróciłam do swoich obowiązków, czyli do szykowania dzieci spać. Nazajutrz w pracy podeszła do mnie koleżanka i powiedziała, że wszyscy, którzy chcą zaprotestować wobec stanu wojennego i kłamliwych informacji w mediach, wychodzą na spacer podczas nadawania dziennika telewizyjnego. Wieść rozniosła się nie tylko po zakładzie WSK, gdzie pracowała większość mieszkańców Świdnika, ale i po całym mieście – mówi Teresa Kowalik.

Milicyjne samochody stanowiły element krajobrazu Świdnika z lat 80.

– Miałam wtedy 10 lat. W domu utarł się zwyczaj, że o 18.00 kolacja, potem mama sprawdzała, czy zadania domowe do szkoły odrobione, mogliśmy obejrzeć dobranoczkę i szykowaliśmy się do łóżek. Pamiętam do dziś, jak rodzice powiedzieli, że lekcje mają być odrobione przed kolacją, bo o 19.30 wychodzimy na spacer. Dla nas, dzieciaków, to było coś niesamowitego. Gdy wyszliśmy z domu, ulicą już szło mnóstwo ludzi, w tym wielu naszych znajomych i sąsiadów. Szliśmy razem

z zaprzyjaźnioną rodziną mojej koleżanki z klasy. Wtedy, podczas pierwszego spaceru, rodzice wytłumaczyli nam, że będziemy tak spacerować w porze nadawania Dziennika Telewizyjnego na znak, że nie chcemy słuchać kłamliwych informacji. Nazajutrz w szkole wszystkie dzieci rozmawiały o spacerze – wspomina Aneta Bury.

Zakłócony spokój nieboszczki

Dla ówczesnej władzy takie zachowanie było niedopuszczalne. W pierwszej chwili nie wiedziano,

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA GIEROBA

agnieszka.gieroba@gosc.pl

Niczym procesja

5 lutego ul. Sławińskiego zamieniła się w spacerowy deptak. – Wyglądało to, jakby szła jakaś wielka procesja. Ludzie całymi rodzinami przemierzali wolniutko w tę i z powrotem główną ulicę Świdnika. Zapanała atmosfera jakiegoś wielkiego święta, wszyscy się do siebie uśmiechali, zagadywali. Poczuliśmy, że dzieje się coś wyjątkowego, czego jesteśmy świadkami – wspomina pan Bronisław. O 20.00 spacer się kończył i wszyscy wracali do domów.



Świdnicy opozycjoniści odegrali scenę zatrzymania



W rocznicę świdnickich spacerów młodzież uczestniczyła w happeningu na ulicach miasta



Grzejąc się w samochodach, milicjanci obserwowali mieszkańców

jak zareagować. W końcu ludzie nic nie robili, szli tylko na spacer. Na wszelki wypadek do Świdnika skierowano dodatkowe siły milicji i ZOMO. W każdej z bocznych uliczek stali funkcjonariusze obserwujący, co się dzieje. Coraz częściej wyciągano ludzi z tłumu i legitymowano. Spacerzy uznano za nielegalne zgromadzenie, więc zaczęto nakładać mandaty, a bardziej aktywnych działaczy na wszelki wypadek aresztowano i wywożono do Lublina na 48 godzin. Zdarzały się też sytuacje, że aresztowanych wywożono gdzieś kilkadziesiąt kilometrów i porzucano w lesie.

Spacerzy nie ustawały jednak, a dodatkowo w oknach mieszkań pojawiły się telewizory zwrócone ekranem do ulicy, a na nich ustawione świece. Znaczyło to, że nawet jeśli ktoś nie może wyjść na spacer, to i tak nie ogląda rządowej propagandy. – Wtedy dopiero się zaczęło. Tajniacy spisywali najpierw, w którym oknie pojawiły się telewizor czy świece, a potem zaczęto do niektórych domów dobijać się z żądaniem usunięcia z okna odbiornika i świece. W tym czasie zmarła moja sąsiadka, przy której trumnie czuwałam na modlitwie. W mieście odcięto prąd, więc modliliśmy się przy świecach. Z ulicy było tylko widać, że w mieszkaniu pali się dużo świec. Nagle rozległ się łomot do drzwi i po chwili wtargnęli zomowcy, przekonani, że trwa tu nielegalny protest. Tymczasem natknęli się na trumnę z nieboszczką – mówi pani Małgorzata Kolasa.

Odcięci od świata

Władza sama była winna takiej sytuacji, gdyż nie mogąc zapobiec spacerom, zaczęła utrud-

niać ludziom życie. W godzinach wieczornych wyłączano najpierw oświetlenie na ulicach Świdnika, a wkrótce odcięto wszystkim mieszkańcom prąd i wodę. Wprowadzono też zakaz poruszania się prywatnych pojazdów i dla Świdnika przesunięto godzinę milicyjną na 19.00. Wyłączono także telefony. – Skomplikowało nam to życie, ale nie zniechęciło. Popołudniowe wydanie Dziennika Telewizyjnego było bodajże o 17, więc spacerzy przeniosły się na wcześniejszą godzinę. Czuliśmy jednak, jak narasta zagrożenie. Na ulicach było coraz więcej milicjantów i zomowców, stały wozy milicyjne przygotowane chyba do aresztowań, zaczęto ustawiać armatki wodne. W zakładach pracy działała wzmożona propaganda, przez megafony nadawano informacje o nielegalności spacerów, sianiu defetyzmu i inne jakiegoś bzdury. Czuliśmy się zmęczeni całą tą sytuacją, ale nie zamierzaliśmy się łatwo poddać – mówi Andrzej Mizura.

Ówczesny proboszcz świdnicki ks. Jan Hryniewicz, kapłan pochodzący ze Wschodu, znał doskonale komunistów i ich sposoby działania. Obserwując to, co się dzieje w mieście, był przekonany, że szykowany jest jakiś atak, który może doprowadzić do rozlewu krwi. W niedzielę 14 lutego na wszystkich Mszach zwrócił się do wiernych, by zaprzestali spacerów. W kronice parafialnej zapisał: „Wystosowałem gorący apel do ludzi, bojąc się rozlewu krwi. Powiedziałem im, że pokazali już swoje zdanie, siłę i determinację. Jeśli po moim apelu zakończą spacerzy, zakończą sprawę z honorem, bo wyjdzie na to, że to Kościół ma rząd dusz i jeśli o coś poprosi, to ludzie usłuchają. W przeciwnym razie może zostać

użyta siła, wobec której świdniczanie będą bezradni”. Zaprzestano więc spacerów na prośbę Kościoła, a nie pod groźbami przeciwnika.

O świdnickich spacerach zrobiło się szybko głośno nie tylko w całej Polsce. Mówiło o nich Radio Wolna Europa. Tego rodzaju opór pojawił się po raz pierwszy. Pomysł spacerów przypisywa-

ny jest Janowi Kazimierzakowi, działaczowi „Solidarności”. Za Świdnikiem poszedł zaraz Lublin, gdzie mieszkańcy w dniach 13–17 lutego „spacerowali” po placu Litewskim, między 21–26 lutego na spacer wyszli Puławianie. Podobne akcje od kwietnia odbyły się m.in. w Białymstoku, Białsku-Białej, Elblągu, Garwolinie i Sochaczewie. ■

Zaczęło się u nas

TERESKA



– Miałam wtedy małe dzieci i powinnam się chyba bać uczestniczenia w takich wydarzeniach, ale nie przyszło mi to wtedy do głowy. Wieczorem zapukała do mnie sąsiadka i powiedziała: „Terenia, ubieraj dzieciaki i idziemy na spacer”. No to ubierałam dzieci porządnie, bo mróz był siarczysty, i poszłyśmy, ja z moimi i ona ze swoimi. Nasi mężowie byli na drugiej zmianie w fabryce, ale kiedy byli wieczorem w domu, szliśmy całymi rodzinami i nikomu nie przyszło do głowy, że mogłoby zostać w domu.

BOGUSŁAW



– Tak naprawdę zaczęło się wszystko w Świdniku – i cała wielka „Solidarność”, i strajki, i żądania skierowane do władz. W świadomości wielu Polaków zdominował nas jednak Gdańsk, choć to my byliśmy pierwsi. Spacerzy były genialnym pomysłem na najbardziej pokojową manifestację swoich poglądów. Poza tym w tłumie łatwo było wymieniać informacje, przekazywać sobie ulotki czy podziemną literaturę. To wszystko działo się pod okiem milicji, ale czuliśmy się bezpieczni w tak wielkiej grupie, gdzie były osoby i starsze, i młodsze, i matki z dziećmi w wózkach.

TERESA



– Mieszkałam i mieszkam do dziś tu niedaleko. Nie tylko więc uczestniczyłam w spacerach, ale i miałam okazję obserwować z domu, co się dzieje, a było to miejsce niespokojne. Widziałam wiele aresztowań, ludzi wyciąganych z tłumu, tajniaków obserwujących wydarzenia i robiących jakieś notatki. Mimo wszystko nie wyobrażałam sobie, że mogłabym zostać w domu i nie dołączyć do ludzi. Byliśmy wszyscy wtedy jakoś bardziej serdeczni, obcy ludzie zostawali w ciągu kilku chwil przyjaciółmi, czuliśmy, że łączy nas wielka sprawa. Żałuję bardzo, że dzisiaj w Świdniku już nie ma takiego poczucia zjednoczenia.

Nowa płyta lubelskiego chóru Iubilaeum

Ludzie w różnym wieku śpiewają

Ze Gorzkich Żale nie tracą na popularności już od przeszło 300 lat, wyraźnie widać w okresie Wielkiego Postu. Często spotyka się wtedy w niedzielę wiernych idących do kościoła dwa razy.

Właśnie pojawiła się w sprzedaży wydana przez Wydawnictwo Muzyczne „Polihymnia” płyta z serii „Najpiękniejsze polskie nabożeństwa”, zawierająca wszystkie trzy części pasyjnych pieśni Gorzkich Żale. To ostatnie z dzieł lubelskiego chóru Iubilaeum, działającego przy parafii Wieczerzy Pańskiej w Lublinie. – Słyszałem wiele wykonań tych utworów, ale mogę powiedzieć z dumą, że podobnego wykonania nie ma – mówi dyrygent i kierownik artystyczny zespołu Tomasz Orkiszewski.



Nowa płyta chóru Iubilaeum

Chórowi towarzyszy kameralny zespół instrumentalny, a partie solowe wykonuje Agata Marcewicz-Szymańska, solistka Filharmonii Narodowej. – Materiał przygotowaliśmy z okazji 300-lecia Gorzkich Żali – podkreśla Tomasz Orkiszewski, który jest także autorem aranżacji i opracowania muzycznego utworów.

Nietypowy zespół

To już czwarta płyta istniejącego od 11 lat chóru Iubilaeum. Za artystyczny kierunek zespół przyjął promowanie muzyki polskich kompozytorów dawnych i współczesnych. Chór ma w re-

partuarze utwory m.in. Mikołaja Gomółki, Feliksa Nowowiejskiego, Stefana Stuligrosza, ale także dzieła kompozytorów zagranicznych: Bacha, Mozarta, Haendla. Większość utworów opracowuje Tomasz Orkiszewski.

Chór Iubilaeum to zespół nietypowy jak na warunki parafialne. Tworzą go ludzie w różnym wieku, od młodzieży szkół średnich po emerytów. Regularnie na próby przychodzi około 50 osób. – 10 lat śpiewam w Iubilaeum i mimo że pracuję zawodowo i wychowuję troje dzieci, nie zdarza mi się ominąć żadnej próby, choć odbywają się one dwa razy w tygodniu – opowiada Grażyna Kukier, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej nr 38 w Lublinie. – A gdy są planowane jakieś występy to nawet częściej – dodaje koleżanka po fachu Barbara Godzińska. Obie panie śpiewają w sopranach. Obie śpiewały dla Jana Pawła II w Watykanie w 2003 r.

W kraju i na świecie

Pielgrzymka do Watykanu z koncertem to niejedyny zagraniczny wyjazd zespołu. Chór

koncertował także we Lwowie, Krzemieńcu, Jazłowcu, Karłowych Warach, Wilnie, Wiedniu oraz setki razy w Lublinie i innych miejscowościach w Polsce.

Iubilaeum kilkakrotnie występował również podczas Mszy świętych transmitowanych przez Polskie Radio z kościoła Świętego Krzyża w Warszawie oraz św. Brygidy w Gdańsku. Wykonanie Gorzkich Żali dzięki Telewizji Puls usłyszał i zobaczył cały świat.

Już wkrótce, 1 kwietnia, chórzyci wystąpią z utworami z najnowszej płyty w kościele Niepokalanego Serca Maryi i św. Franciszka z Asyżu w Lublinie. Jak informuje dyrygent, będą także w połowie sierpnia koncertować we Włoszech z okazji międzynarodowej wymiany chórów.

Każdy, kto jest miłośnikiem muzyki religijnej, może śpiewać na chwałę Bożą. Próby zespołu odbywają się w sali katechetycznej parafii Wieczerzy Pańskiej księży pallotynów w Lublinie przy alei Warszawskiej 31 w każdy wtorek i piątek o godz. 19.

Justyna Jarosińska

„Opera omnia” Josepha Ratzingera

Papież do Polaków via Lublin

Wydawnictwo KUL wydaje dzieła zebrane Benedykta XVI po polsku.

Niecodziennie otrzymuje się możliwość przetłumaczenia i wydania wszystkich pism następcy św. Piotra. Z okazji ukazania się pierwszego z szesnastu planowanych tomów „Opera omnia” (dzieł wszystkich) Josepha Ratzingera Katolicki Uniwersytet Lubelski zorganizował 20 lutego konferencję poświęconą twórczości obecnego papieża. Wzięli w niej udział m.in. arcybiskup Stanisław Budzik oraz biskupi pomocniczy Waldemar Cichoń i Artur Miziński, a także biskup Ratzybony Gerhard Ludwig Müller. To jemu Benedykt XVI powierzył opracowanie swoich dzieł wszystkich. Za wyróżnienie lubelskiej



Odpowiedzialny za redakcję papieskich „dzieł wszystkich” ks. prof. Krzysztof Góźdz opowiada o pierwszym tomie „Opera omnia”

uczelnii prawem do wydania książek w Polsce dziękował rektor KUL, ks. prof. Stanisław Wilk. – Nasza

uczelnia solidaryzuje się z Ojcem Świętym, a jednym z wyrazów tej solidarności jest to dzieło – mówił.

Słuchaczy w luźniejszy nastrój wprowadził o. Wiesław Szymona OP, który opowiadał, jak rozdziło się tłumaczenie „Teologii liturgii”. – Zdecydowaliśmy się, że wszystkie prace papieża przetłumaczymy na nowo, choć niektóre są już dostępne w naszym języku. Zaglądając do starszych wersji, znajdowałem w nich czasem błędy rzeczowe. Muszę się przyznać, że także we własnych tłumaczeniach – mówił.

Po referatach organizatorzy pokazali film z wizyty Josepha Ratzingera w Lublinie. W 1988 roku otrzymał on doktorat honoris causa KUL. Całość zakończył koncert orkiestry barokowej lubelskiej Szkoły Muzycznej im. Karola Lipińskiego.

Stefan Sękowski

WF w seminarium

Nawracanie w pocie czoła

O kondycji alumnów, ich sportowych sukcesach i o tym, że gimnastyka nie jest stratą czasu, ze **Stanisławem Lisem**, starszym wykładowcą wychowania fizycznego na KUL, rozmawia ks. Rafał Olchawski.



Ks. RAFAŁ OLCHAWSKI: Jak Pan ocenia przygotowania sportowe kleryków, szczególnie tych z pierwszego roku?

STANISŁAW LIS: – Większość prezentuje zadowalający stopień kultury fizycznej. Panowie pochodzą z różnych stron naszego regionu. Mają inne nawyki i zamiłowania. W dużej mierze zależy to od rodziny, środowiska, z jakiego się wywodzą, ale przede wszystkim od szkół i nauczycieli wychowania fizycznego. Jeżeli we wcześniejszej edukacji trafili na nauczycieli z pasją, którzy zaszczepili w nich zamiłowanie do sportu, zwrócili uwagę na potrzebę wysiłku fizycznego, czerpania z tego radości i relaksu, to od razu widać. Takich alumnów nie trzeba namawiać ani szczególnie motywować do zajęć.

Dlaczego w seminarium warto prowadzić regularne zajęcia z wychowania fizycznego?

– Przez wiele lat byłem wicedyrektorem i dyrektorem szkół na Zamojszczyźnie. Współpracowałem z księżmi, katechetami. To doświadczenie jasno pokazuje, że w oczach uczniów większy autorytet zyskuje ten duchowny, który oprócz modlitwy, kształtowania duchowości, przekazywania prawd wiary proponuje pozalekcyjne zajęcia rekreacyjno-sportowe, np. rajdy rowerowe, rozgrywki w piłkę nożną, koszykową, wspólne spacerki. Szeroko rozumiany sport

staje się nicią porozumienia nawet z młodzieżą spoza kościoła. Nieraz byłem świadkiem, jak księża promujący sport przyciągali, a następnie prostowali ścieżki młodzieży, która pogubiła się w swoim życiu.

Kiedy kończyłem seminarium, zajęcia sportowe organizowaliśmy spontanicznie we własnym zakresie. Jak doszło do tego, że teraz są one prowadzone w ramach studiów?

– Gdy w 2005 roku rozpocząłem pracę jako kierownik Studium Wychowania Fizycznego i Sportu KUL, zauważyłem, że seminarzyści – studenci naszej uczelni – nie mają obowiązkowych zajęć WF-u. Bardzo chciałem coś dla nich w tej kwestii zrobić. Zwróciłem się z propozycją do ks. prof. Stanisława Wilka, rektora KUL, który ją poparł. Se-

– Najważniejsze, by zajęcia dawały alumnom radość i odpoczynek w czasie intensywnej seminarialnej formacji – mówi pan Stanisław

nat uczelni zatwierdził obowiązkowe zajęcia wychowania fizycznego w seminarjach duchownych. Dziś są one prowadzone w WSD Lublin, WSD Zamość-Lubaczów, WSD Ojców Kapucynów, WSD Ojców Białych, WSD Ojców Marianów. Naszemu studium podlegają również seminaria w Kielcach i Sandomierzu.

KS. RAFAŁ OLCHAWSKI Na początku przeprowadziłem ankietę wśród alumnów na temat, czy warto wprowadzić te zajęcia bez względu na ich zaangażowanie w sport. Wszyscy potwierdzili wielką ich potrzebę, gdyż będą dobrą formą odpoczynku psychicznego pośród wielu zajęć związanych z formacją seminarialną. Jeśli tylko czas pozwalał, na zajęcia obowiązkowe dla pierwszego i drugiego roku studiów przychodzili alumni z wyższych lat.

Praca z alumnami przynosi również sukcesy sportowe...

– Tak, to prawda. W grach zespołowych udało się nam zdobyć dwa złote medale i dwa brązowe. W 2009 roku w X Edycji Mistrzostw Polski Seminariorum Duchownych i Zakonnych w piłce nożnej seminarzyści z Lublina zajęli pierwsze miejsce, a w 2011 roku z II Mistrzostw Polski Wyższych Seminariorum Duchownych w koszykówce przywieźli brąz. W 2011 r. alumni diecezji zamojsko-lubaczowskiej zdobyli w Radomiu Mistrzostwo Polski w Piłce Nożnej Halowej i trzecie miejsce w XI Edycji Mistrzostw Polski Seminariorum Duchownych i Zakonnych w piłce nożnej. Wszystkie te osiągnięcia dają mnie i wychowankom dużą satysfakcję. Nasze starania zostały docenione również przez władze państwowe i uczelni. Lubelscy i zamojscy seminarzyści byli przyjmowani przez wojewodę lubelskiego i marszałka województwa lubelskiego. Studenci dostali dyplomy. Spotkali się też z rektorem KUL, a najbardziej zaangażowani otrzymali stypendia. ■

■ R E K L A M A ■





Wejście do teatru



Jak wyglądały prace przy renowacji teatru, pokazuje specjalna tablica

Oficjalne otwarcie jednej z najstarszych scen w Polsce

Nowy Teatr Stary

Bombonierka – powiedzieli o nim eksperci. Aż trudno uwierzyć, że jeszcze w 2007 r. budynkowi groziło zawalenie. **Dziś od prognozy wita luksus.**

Po 30 latach artystycznej nieobecności druga najstarsza scena teatralna w Polsce wznawia działalność. Wałczy się do niedawna budynek Teatru Starego stał się znowu wizytówką Lublina, i to wizytówką znakomitą. Począwszy od przekroczenia ogromnych szklanych drzwi, przez błyszczące korytarze z wystawami archeologicznymi i projekcjami multimedialnymi, po imponującą salę widowiskową z wygodnymi fotelami obitymi czerwonym materiałem, sprowadzonym specjalnie z Fran-

cji. Scena należy do najnowocześniejszych w Polsce. Wyposażona we wszelkiego rodzaju zapadnie, orkiestron i najnowsze cuda techniki. Poza tym obniża się do poziomu widowni, która po łatwym demontażu krzeseł, może stać się salą balową. Do tego wszystkiego program przyciągający miłośników różnych sztuk. Jest rzeczywiście czym się szcycić.

Dla każdego coś miłego

Na dzień otwarty przyszyły tłumy. Choć teatr dopiero zaczyna swoją działalność, już ustawiają się kolejki po bilety. Rodzi się jedno z lubelskich miejsc, gdzie z pewnością warto być.

– Aby widzowie Teatru Starego mogli z łatwością odnaleźć interesujące ich pozycje, program będzie uporządkowany tak, aby każdej prezentowanej dziedzinie sztuki przyporządkowany był na stałe dany dzień tygodnia – mówi Karolina Rozwód, dyrek-

tor. W poniedziałki więc film: polskie i światowe kino artystyczne. We wtorki literatura: cykl spotkań, podczas których osobistości ze świata kultury i literatury dyskutować będą o najważniejszych zagadnieniach związanych z literaturą. W środy muzyka: koncerty muzyki klasycznej i jazzowej w wykonaniu uznanych polskich artystów, twórców młodego pokolenia, oraz zespoły lubelskie.

W piątki i soboty teatr: zarówno najciekawsze spektakle kameralne zespołów poszukujących, jak i przedstawienia dramatyczne oraz muzyczne z udziałem popularnych aktorów.

W niedziele „Teatr Stary dla najmłodszych”: przedstawienia teatralne, koncerty i czytanie bajek dla dzieci oraz ich rodziców. W programie znajdą się propozycje zarówno dla najmłodszych dzieci, do 3 lat, jak i tych trochę starszych.

Nie tylko teatr

Wyprawa do Teatru Starego może być również okazją do spotkania z historią. Podczas prac remontowych prowadzono badania archeologiczne. Ku wielkiej radości archeologów natrafiono na znaleziska sięgające kilku tysięcy lat przed naszą erą. – Teatr ma dwie kondygnacje poniżej poziomu ziemi. Kopiąc tak głęboko, dotknęliśmy historii Lublina, o jakiej nam się nie śniło. Przedmioty codziennego użytku ludów, które kiedyś tu mieszkały, ozdoby, narzędzia. Były też bardziej współczesne znaleziska z przełomu XIX i XX wieku świadczące o życiu teatru. To, co znaleźliśmy, eksponujemy w gablotach na korytarzach teatralnych. W ten sposób w przerwie spektaklu widz może być jednocześnie w muzeum – mówi Maria Balawajder-Kantor, odpowiedzialna za projekt renowacji.

ag



Sala widowiskowa w Teatrze Starym



Przedmioty znalezione podczas prac archeologicznych w teatrze można oglądać w gablotach na teatralnych korytarzach